

M E T O D Y B A D A W C Z E

Anna Marciniak-Kajzer

Mapa w studiach archeologicznych — ilustracja czy argument?

Archeolog zajmujący się epokami w pełni historycznymi równie często jak z publikacji archeologicznych korzysta ze studiów historyków. Różnica między tymi pracami widoczna jest już na pierwszy rzut oka — w archeologicznych są ilustracje, których zazwyczaj brak w opracowaniach historycznych. Pierwszym obrazkiem, jaki archeolog zamieszcza w większości swoich prac, jest mapa. Najczęściej ukazuje ona lokalizację stanowiska lub stanowisk. Jednak pokazać może o wiele więcej, zwłaszcza jeśli chcemy zilustrować wyniki badań kameralnych, a nie tylko przedstawić sprawozdanie z wykopalisk. Czy jednak tworząc taką mapę i decydując, które elementy na niej zamieścimy, w pełni zdajemy sobie sprawę ze wszystkich skutków, jakie z tej prostej, wydawałoby się, czynności mogą wynikać? Jednym słowem, czy wiemy, że możemy mapą manipulować?

Mijają właśnie 43 lata od czasu ukazania się pracy Karola Modzelewskiego *Metody kartograficzne wobec spornych problemów historii społecznej wcześniejszego średniowiecza*¹. Przeczytałam ją będąc studentką (czyli nieco ponad dziesięć lat później) i przyznam się, że była dla mnie objawieniem. Archeolodzy często zarzucają historykom, że nie doceniają map i zbyt rzadko stosują je jako ilustracje. Okazało się jednak, że to nie archeolog, lecz historyk napisał to znakomite studium o wykorzystaniu map.

Wspomniana praca wybitnego mediewisty odbiła się echem w środowisku historyków, jednak przede wszystkim zwrócili oni uwagę, co oczywiste, na sprawę teorii „grodowej” i „dworskiej” funkcji osad słuźebnych we wczesnym średniowieczu. Mnie, jako archeologa, zafrapowały zwłaszcza uwagi o użyciu opracowań kartograficznych w badaniach historycznych. Spostrzeżenia te są niezwykle cenne i na tyle ogólne, że mogą być potraktowane jako swego rodzaju *vademecum* dla wszystkich badaczy zajmujących się przeszłością, którzy mają zamiar używać map w swoich studiach. Ku mojemu zaskoczeniu, ten aspekt pracy nie doczekał się większej liczby komentarzy wśród archeologów. Wspominała ją Elżbieta Kowalczyk w książce o „nazwach obronnych”², kilkakrotnie przywoływał w swoich studiach Stanisław Kołodziejski³, a ja szeroko posiłkowałam się nią w recenzji publikacji Jerzego

¹ K. Modzelewski, *Metody kartograficzne wobec spornych problemów historii społecznej wcześniejszego średniowiecza*, „Kw.HKM”, R. XX, 1972, nr 3, s. 392–413.

² E. Kowalczyk, „Nazwy obronne” *Słup, Samborza i Zawada a zagadnienie obrony stałej ziem polskich w średniowieczu*, Warszawa 1992.

³ S. Kołodziejski, *Średniowieczne budowle warowne w dolinie Dunajca w świetle nowszych badań*, „Rocznik Sąddecki”, t. 20, 1992, s. 29–30; tenże, *Średniowieczne rezydencje obronne możnowładztwa na terenie województwa krakowskiego*, Kraków 1994, s. 69; tenże, *Z problematyki badań średniowiecznych zamków na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej*, [w:] *Studia z archeologii i historii*, red. J. Olczak, Archaeologia Historica Polona, t. 5, Toruń 1997, s. 24, i w innych.

Jankowskiego *Polskie terytoria plemienne w świetle toponimów obronnych*⁴. Wydaje się jednak, że potencjał pracy K. Modzelewskiego nie został jeszcze wyczerpany, dlatego też pozwolę sobie przytoczyć tutaj — w ogromnym uproszczeniu — najważniejsze postulaty, jakie na podstawie przemyśleń autora należy wziąć pod uwagę, rozpoczynając pracę z mapą.

Podstawowym zagadnieniem, przewijającym się w omawianym artykule, jest podkreślenie, że informacja zamieszczona przez badacza — humanistę na mapie nie zyskuje statusu informacji *sensu stricte* kartograficznej. Dzieje się tak, ponieważ decyzję o wybraniu i umieszczeniu takiego a nie innego „faktu” na mapie podejmujemy w oparciu o sądy wartościujące, nie zaś opisowe. „Fakt” społeczny (osada, granica, cmentarzysko) umieszczony na mapie jest informacją geograficzną jedynie w kwestii lokalizacji. Jednak już określenie jego funkcji to sąd wartościujący, interpretacja. Stawiając znaczek na mapie ulegamy złudzeniu, że staje się on faktem „ściszłym”, nie podlegającym dyskusji aksjomatem. Jeżeli więc na mapie umieścimy więcej takich „faktów”, to możemy ulec wrażeniu, że otrzymaliśmy obraz pewnego stanu faktycznego, który może stać się podstawą dalszych interpretacji. Jak pisał K. Modzelewski: „Wartościowanie humanistyczne wkracza zatem dwukrotnie w procedurę badawczą socjologa lub historyka, posługującego się technikami, przejętymi z nauk przyrodniczych: poprzedza zastosowanie owych technik, gdy się wyodrębnia przedmiot badań, i nadaje określone znaczenie «danym pierwotnym» jako wskaźnikom społecznej sytuacji, oraz wieńczy znormalizowaną procedurę, gdy z kolei próbuje się nadać społeczne znaczenie stwierdzonym empirycznie korelacjom między danymi. [...] Jeśli zatem socjolog czy historyk ulega złudzeniu, że operacje statystyczne lub geograficzne same przez się stanowią uzasadnienie jego konkluzji, wówczas założenia humanistyczne wprowadzane są do jego wywodów niejawnie i bezkrytycznie, a więc stają się dowolnością”⁵.

Autor kilkakrotnie podkreśla również konieczność jawności warsztatu badawczego. Tu znowu posłużę się cytatem: „Jest to potrzeba szczególnie paląca, gdy humanista stosuje wobec spornych problemów swej dyscypliny znormalizowane procedury badawcze, zaczerpnięte z nauk przyrodniczych. Jeśli ma on przy tym spełniać kryteria powszechnie obowiązujące w pracy naukowej, musi ujawnić swe milczące założenia tak, aby każde ogniwo, łączące ową znormalizowaną procedurę z humanistyczną problematyką i językiem, było dostępne kontroli”⁶.

Zagadnienie jawności warsztatu, czyli wyjaśnienie czytelnikom, jakie kryteria decydowały o doborze „faktów” zamieszczanych na mapie, na jakich zasadach dokonano niezbędnych interpretacji opisywanych zjawisk społecznych, jest szczególnie istotne dla archeologów. W naszej dyscyplinie możliwość subiektywnej interpretacji znalezisk jest chyba znacznie większa niż w przypadku badań historycznych. Już choćby przy nazywaniu odkrytych przez nas reliktyw przeszłej rzeczywistości dowolność semantyczna jest niemała: obozowisko — osada — wieś — osada produkcyjna itd. Jeszcze więcej możliwości jest na przykład przy określaniu wydzielonych przez nas typów różnego rodzaju mniejszych pozostałości, choćby rodzajów pochówków. Większość z nas zdaje sobie jednak sprawę z faktu, że nawet identycznie nazwane znaleziska nie zawsze są takie same i prawidłowość zastosowanych wobec nich terminów może być zakwestionowana. W sedno naszych kłopotów trafia kolejna uwaga K. Modzelewskiego: „Znak kartograficzny przekształca twierdzenie o znacznym nawet stopniu prawdopodobieństwa, ale niezupełnie pewne, w informację jednoznaczną, nie uwzględniającą wątpliwości”⁷. Dlatego też

⁴ A. Marciniak-Kajzer, rec. z: J. Jankowski, *Polskie terytoria plemienne w świetle toponimów obronnych*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 960, Historia 67, 1988, ss. 231, mapa w: „Kw.HKM”, R. XXXVII, 1989, nr 3–4, s. 649–653.

⁵ K. Modzelewski, *Metody kartograficzne...*, s. 406.

⁶ Tamże, s. 394.

⁷ Tamże, s. 411.

postulowanie podawania pełnej definicji „faktów”, które umieszczamy na mapie, nie powinno być uznane za przesadę.

Zarówno historyk, jak i archeolog, zdają sobie sprawę z tego, że liczba źródeł, z których mogą korzystać, jest ograniczona. Pozornie archeolog jest w lepszej sytuacji, ponieważ ich przyrost jest ciągły i zdecydowanie większy, co może, choć nie musi, przełożyć się na weryfikację prezentowanego stanu badań. Jednak obaj badacze mają jeszcze jeden wspólny problem — jak przedstawić na mapie milczenie źródeł? W przypadku archeologii niezmiernie ważne wydaje się oznaczenie zakresu wszelkich badań na prezentowanym terenie tak, aby czytelnik mógł się zorientować, w jakim zakresie omawiany obszar został rozpoznany, a także wyrobić sobie zdanie na temat towarzyszących (współwystępujących) reliktyw, których na mapie nie uwzględniono. Ma to istotne znaczenie w ocenie prawidłowości doboru kryteriów, według których dokonano wyboru zwizualizowanych „faktów”.

Kolejne zagadnienie, które porusza K. Modzelewski, to asocjacyjne oddziaływanie mapy. Stwierdza on, że nawet bez intencji autora dobór obiektów różnych kategorii może podświadomie sugerować istnienie między nimi jakiś związków. Tu istotne jest nie tylko, co na mapie zaznaczymy, ale również to, co pominiemy⁸. Odpowiednio wybrane „fakty” wywołują automatyczne skojarzenia, kreując, w zależności od ich doboru, odmienną rzeczywistość.

Z przedstawionych powyżej problemów większość badaczy zdaje sobie sprawę, choć w zasadzie nie są one werbalizowane i analizowane. Następnym rodzajem asocjacyjnego oddziaływania na czytelnika został przez K. Modzelewskiego jedynie krótko zakomunikowany. Mam tu na myśli kwestie graficznego opracowania mapy. Ponieważ początkowe pięć lat swojej kariery zawodowej przepracowałam jako rysownik, mam na ten temat własne obserwacje. Nie wiem, jak wiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że kluczowe znaczenie w postrzeganiu i ocenie zjawisk prezentowanych na mapie ma dobór skali oraz symbolu graficznego. W naukach geograficznych, w przypadku opracowań kartograficznych, stosowane symbole są zestandaryzowane, a ich wielkość powiązana jest ze skalą mapy. W archeologii dobór symboli i ich rozmiar jest całkowicie dowolny, zależny od autora lub rysownika. W takiej sytuacji stosunkowo łatwo jest podświadomie zasugerować czytelnikowi zarówno różną waloryzację prezentowanych faktów, jak i wszelkiego rodzaju możliwe między nimi korelacje.

Dopasowując odpowiednią skalę mapy można zageścić lub rozproszyć prezentowane „fakty”, co może sugerować większą intensywność prezentowanego zjawiska lub jego lepsze udokumentowanie. Podobny efekt można osiągnąć zwiększając rozmiar znaku graficznego lub tylko dobierając symbol bardziej intensywny w wyrazie lub w kolorze. Nie bez znaczenia jest również „podkład” kartograficzny, na który nanoszone są wybrane przez nas fakty lub zjawiska — czy jest to mapa hipsometryczna czy konturowa. W przypadku np. mapy hydrologicznej istotne będzie, jakie ciekie i zbiorniki wodne na niej zaznaczymy. Tego typu uwarunkowań można wyliczać więcej. Istotne jest jednak to, co K. Modzelewski podsumował w następujący sposób: „[...] psychologiczny mechanizm sugestii i skojarzeń, uruchomiony przez układ znaków graficznych zostaje z łatwością potraktowany jako wnioskowanie indukcyjne, oparte na obiektywnym i ścisłym materiale empirycznym, za jaki uchodzi mapa”⁹.

W archeologii bardzo wcześnie istniała potrzeba posłużenia się mapą jako metodą empiryczną. Zaowocowało to wkrótce powstaniem pewnych hipotez, które nie wytrzymały próby czasu. Kilka z nich omówię poniżej.

Gdy w latach osiemdziesiątych XX w. zaczęły upowszechniać się informatyczne metody obliczeniowe, również archeolodzy podjęli próby testowania ich przydatności dla swoich badań. Działo się to w nurcie prób nomotetyzacji archeologii. Możliwościom analizy danych,

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

wykrywania prawidłowości i formułowania praw wizualizowanych na mapie¹⁰ na gruncie polskim najwięcej miejsca poświęcili: Zbigniew Kobyliński, Przemysław Urbańczyk i Marek Dulnicz¹¹. W dziedzinie komputerowej analizy przestrzennej najbardziej obiecujące wydawały się metody analizy skupień i najbliższego sąsiedztwa. Zaprzęgnięte do tych badań metody statystyczne miały dodatkowo wzmocnić walor ich obiektywności. Niestety, przeprowadzone próby nie zadowolili badaczy i temat ten na początku lat dziewięćdziesiątych XX stulecia zniknął z archeologicznych periodyków.

Wydaje się, że w takiej sytuacji można zaryzykować twierdzenie, że mapy z wynikami kameralnych studiów archeologicznych nie będą nigdy *stricte* mapami tematycznymi, w rozumieniu takim, jakie zaprezentował między innymi Józef Babicz¹².

Przejdźmy teraz do kilku przykładów. Kuriozalnym przypadkiem studium, w którym podstawą dowodzenia pewnej hipotezy była mapa, jest — wspomniana na początku artykułu — książka *Polskie terytoria plemienne w świetle toponimów obronnych*¹³. Autor posługując się toponimami typu: Osieki, Przesieki, Słupy, Stróże, Zawady oraz pomocniczymi: Krajnik i Granica, starał się wyznaczyć granice małych i wielkich plemion wczesnośredniowiecznej Polski. Już na pierwszy rzut oka widać, że wybrane toponimy pochodzą z różnych okresów czasu i najmniej wspólnego mają z wczesnym średniowieczem; dodatkowo trudno większość z nich uznać za toponimy obronne. W tym zakresie doskonałej analizy dokonała E. Kowalczyk, początkowo w recenzji tej pracy¹⁴, ale przede wszystkim w swojej rozprawie habilitacyjnej „*Nazwy obronne*” *Słup, Samborza i Zawada a zagadnienie obrony stałej ziem polskich w średniowieczu*¹⁵. Poza „dowodami” toponomastycznymi, autor do wyznaczenia wspomnianych granic użył grodzisk. Fakt, że jedne z nich pochodziły z wczesnego średniowiecza, ale inne miały już metrykę na przykład czternastowieczną, nie stanął na przeszkodzie przeprowadzenia dowodu, czyli usytuowaniu wszystkich tych „faktów” na granicach plemiennych. Zagadką pozostanie, dlaczego grody miały znajdować się na granicach, a nie w centrach plemiennych terytoriów. Efektem dociekań autora była mapa, która „pokazywała” przebieg poszukiwanych granic; a przecież z mapą się nie dyskutuje. W omawianym opracowaniu pojawiły się chyba wszystkie błędy metodologiczne, przed którymi ostrzegał K. Modzelewski. Przykład ten pozostał, na szczęście, zjawiskiem zupełnie wyjątkowym.

Inną ilustracją asocjacyjnego oddziaływania mapy może być przez lata uznawana za „fakt” średniowieczna linia obronna na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Grupa obiektów obronnych,

¹⁰ Nie będę omawiała tutaj metod badań przestrzennych w obrębie jednego stanowiska archeologicznego, gdyż jest to odrębne zagadnienie, zresztą znacznie częściej komentowane.

¹¹ Z. Kobyliński, *Badania etnoarcheologiczne a nomotetyzacja archeologii*, „Archeologia Polski”, t. 26, 1981, z. 1, s. 7–47; tenże, *Podstawowe metody analizy przestrzennej układów punktowych*, tamże, t. 32, 1987, s. 21–53; M. Dulnicz, *Niektóre aspekty zastosowania w archeologii geograficznych metod analizy przestrzennej osadnictwa*, „Kw.HKM”, R. XXXI, 1983, nr 3, s. 299–315; M. Dulnicz, Z. Kobyliński, *Archeologiczne mapy osadnicze i ich przydatność do komputerowej analizy przestrzennej*, „Archeologia Polski”, t. 35, 1990, z. 2, s. 241–266; P. Urbańczyk, *O przydatności metod komputerowych dla archeologicznych badań osadniczych*, „Kw.HKM”, R. XXVII, 1979, nr 2, s. 209–218; Z. Kobyliński, P. Urbańczyk, *Modelowanie symulacyjne pradziejowych procesów osadniczych. Stan badań*, tamże, R. XXXII, 1984, nr 1, s. 67–94.

¹² „Mapy tematyczne są to mapy, w których na uproszczonej podstawie topograficznej przedstawione są tematy: przyrodnicze, gospodarcze i kulturowe [...] Chodzi przy tym nie tylko o przedstawienie danych przestrzennych, lecz także o zbadanie przestrzennych zależności, korelacji, zmian, ewolucji itd.”, J. Babicz, *Kartografia tematyczna a rozwój szczegółowych nauk o Ziemi* (oprac. B. Konopska), „Studia Geohistorica”, t. 2, 2014, s. 21–29, szczególnie s. 24.

¹³ Por. przyp. 4.

¹⁴ E. Kowalczyk, rec. z: J. Jankowski, *Polskie terytoria plemienne w świetle toponimów obronnych*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 960, Historia 67, 1988, ss. 231, mapa, „Kw.HKM”, R. XXXVII, 1989, nr 3–4, s. 653–661.

¹⁵ Tejże, „*Nazwy obronne*” *Słup, Samborza i Zawada*....

w tym powszechnie znanych reliktyw zamków nazywanych Orlimi Gniazdami, stała się źródłem inspiracji, zwłaszcza dla historyków i historyków sztuki. Dopatrywali się oni intencjonalnego działania średniowiecznych władców Polski (zwłaszcza Kazimierza Wielkiego), którzy rzekomo usiłowali stworzyć łańcuch powiązanych funkcjonalnie warowni, broniących granic Królestwa. Jako pierwszy próbę obalenia tego mitu podjął Stanisław Kołodziejcki, udowadniając, że w większości przypadków obiekty obronne usytuowane na Jurze nie są ze sobą powiązane ani chronologicznie, ani poprzez fundatorów lub właścicieli. Znalazł w tym pełne poparcie historyka, Jacka Laberscheka¹⁶.

Nasze wyżynne i górskie zamki od dawna oddziaływały na wyobraźnię badaczy, która tworzyła również inne „linie obronne”. I tak, kolejną rubież obronną tworzyć miały warownie usytuowane w dolinie Dunajca. To zagadnienie wprowadziła do literatury historycznej w swojej interesującej i nowoczesnej jak na owe lata książce Helena Langerówna¹⁷. Również i w tym przypadku dogłębne studia Stanisława Kołodziejckiego wykazały, że omawiana grupa obiektów obronnych ma różnych fundatorów, jest zróżnicowana chronologicznie, a dodatkowo poszczególne obiekty można przypisać odmienne funkcje¹⁸.

Zarówno w literaturze historycznej, jak i archeologicznej, podobnych przykładów znajdziemy więcej. Nie chciałabym jednak, aby to, co powyżej napisałam, było zrozumiane jako oskarżanie archeologów o nagminne i świadome manipulowanie mapą w celu udowodnienia przyjętych przez siebie wcześniej założeń. Do niedawna zresztą w takim działaniu musiałby uczestniczyć również rysownik, a cały zabieg wymagał głębszego zastanowienia oraz wybrania podkładu kartograficznego i symboli graficznych. Obecnie, gdy dostęp do map i informatycznych narzędzi graficznych jest powszechny, każdy może narysować taką mapę, jaką będzie chciał, i zaznaczyć na niej wszystko. I tu dochodzimy do sedna tego artykułu. Jakie oczekiwania mamy w stosunku do mapy, na której zaznaczamy „fakty” archeologiczne lub historyczne? Czy ma to być jedynie ilustracja tego, co opisujemy w tekście? Czy może pokazane „zjawiska” mają być dowodem prezentowanej przez autora tezy?

W ciągu ostatnich kilku lat pojawiło się kilka bardzo przydatnych narzędzi informatycznych. Korzystając ze środowiska GIS¹⁹ możemy sami „skompletować” podkład kartograficzny odpowiadający naszym wyobrażeniom o tym, które dane geograficzne są istotne jako tło dla zaprezentowania wyników naszych badań. Nieco więcej wiedzy i pracy potrzebne jest do stworzenia Numerycznego Modelu Terenu (NMT), który jednak pozwala na bieżąco aktualizować nanoszony dane, zmieniać skalę i wykonywać wiele innych przydatnych operacji, np. zwizualizować interesujący nas fragment powierzchni w 3D, co do niedawna nazywaliśmy rzutem izometrycznym. Ostatnio, przy okazji przeglądania obrazów z LiDAR-u²⁰ na Geoportalu, możemy odkryć nowe stanowiska, zwłaszcza na terenach leśnych. Ponadto, stosując na interesujących nas stanowiskach badania nieinwazyjne (elektrooporowe, magnetyczne, georadarowe), uzyskujemy niekiedy zupełnie nowe dane, które również prezentowane są na mapach. Dodajmy do tego

¹⁶ S. Kołodziejcki, *Z problematyki badań średniowiecznych zamków na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej...*; J. Laberschek, *Czy istniał w średniowieczu system obronny na Jurze? Uwagi na marginesie książki M. Antoniewicza, „Zamki na Wyżynie Krakowsko-częstochowskiej. Geneza — funkcje — konteksty”*, Kielce 1998, „Teki Krakowskie”, t. XII, 2000, s. 167–180.

¹⁷ H. Langerówna, *System obronny doliny Dunajca w XIV w.*, Prace Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, 2, Kraków 1929.

¹⁸ S. Kołodziejcki, *Średniowieczne budowle warowne w dolinie Dunajca...*

¹⁹ GIS — Systemy Informacji Geograficznej (*Geographical Information Systems*).

²⁰ LiDAR (*Light Detection and Ranging*) — skanowanie laserowe powierzchni ziemi, zob. Ł. Sławik, R. Zapłata, *LiDAR w archeologii — zagadnienia wprowadzające*, [w:] *Digitalizacja dziedzictwa archeologicznego — wybrane zagadnienia*, red. R. Zapłata, Lublin 2011, s. 207–230; tychże, *LiDAR — metodyka badań stanowisk archeologicznych*, [w:] *Metody geoinformacyjne w badaniach archeologicznych*, red. J. Jasiewicz i in., Środowisko i Kultura, t. 9, Poznań 2011, s. 89–90.

zdjęcia lotnicze, na których — wedle wyboru — obserwować możemy: znamiona wegetacyjne, zróżnicowanie zabarwienia gleby, znamiona higroskopijne, albo wyniki prospekcji termicznej (podczerwień).

Interesującym przykładem wykorzystania wszelkich omówionych powyżej nowych możliwości jest realizowany w Instytucie Archeologii UŁ program Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich Oddział w Łodzi — „Badania nieinwazyjne grodzisk wczesnośredniowiecznych Polski Centralnej” (współfinansowany przez MKiDN). Programem kieruje Jerzy Sikora. W badaniach zastosowano metody nieinwazyjne: geofizyczne (magnetyczną i elektrooporową), prospekcję lotniczą, analizy skanowania LiDAR, uzupełniane (w miarę potrzeby) przez pomiary geodezyjne wykonywane za pomocą GPS RTK lub tachimetrów, badania fosforowe, intensywne rozpoznanie powierzchniowe oraz zestaw analiz geologicznych i geomorfologicznych. Wszystkie procedury badawcze zintegrowano w ramach GIS, czego efektem było opracowanie szeregu ujęć kartograficznych. W rezultacie udało się zweryfikować starsze ustalenia, dotyczące struktury przestrzennej obiektów, głównie przebiegu obwałowań, a także kontekstu osadniczego (obecności osadnictwa otwartego stanowiącego zaplecze grodu) i środowiskowych uwarunkowań jego lokalizacji. Wcześniej zbliżony zestaw metod badawczych, uzupełniających prace wykopaliskowe, zastosowano w Ostrowitem na Pomorzu Gdańskim²¹.

Liczba danych, które możemy zamieścić na wszelkiego rodzaju planach i mapach, jest imponująca. Wybranie tych, które rzeczywiście są istotne, wymaga sporej wiedzy i namysłu, abyśmy ponownie nie tworzyli „bytów niekoniecznych”.

Obecnie nowe metody zdecydowanie najczęściej wykorzystywane są do analiz pojedynczych stanowisk archeologicznych²². Jako przykład opracowania większego terenu można przytoczyć analizy osadnicze dla dorzecza Wolicy na Wyżynie Lubelskiej²³.

Karol Modzelewski spisał swoje przemyślenia w sytuacji, gdy zdobycie dokładniejszych map wymagało wizyty w „tajnych kancelariach”, zaś przedwojenne mapy WIG-owskie stanowiły najlepszą podstawę do badań. Nie mam żadnych wątpliwości, że wszystkie zaprezentowane przez niego uwagi są nadal aktualne. Można nawet powiedzieć, że są jeszcze istotniejsze. Większa liczba wyjściowych danych multiplikuje możliwość popełnienia wszystkich grzechów, o których on pisał. Wówczas dostępność opracowań kartograficznych była mocno ograniczona, natomiast nieograniczona była wiedza i wyobraźnia badaczy. Obecnie liczba możliwych do wykorzystania procedur tworzenia map jest olbrzymia, zastanowić się jednak trzeba, czy ten nadmiar nie przyniesie odwrotnych skutków, czy naszej wyobraźni nie będą ograniczać narzucone przez programy komputerowe możliwości i preferowane przez nie sposoby pozyskiwania i przetwarzania danych.

²¹ Dziękuję dr J. Sikorze za informacje; por. też: J. Sikora, P. Wroniecki, *Prospekcja geofizyczna jako integralna część procesu badawczego w archeologii. Przykład mikroregionu osadniczego w Ostrowitem*, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, t. 50, 2014, s. 131–146.

²² Maria Legut-Pintal, *Lidar w badaniach nad średniowiecznymi fortyfikacjami i siedzibami obronnymi. Przykład założeń obronnych księstwa biskupów wrocławskich* https://www.academia.edu/3102476/LiDAR_w_badaniach_nad_%C5%9Bredniowiecznymi_fortyfikacjami_i_siedzibami_obronnymi. Przyk%C5%82ad_z%C5%82o%C5%BCe%C5%84_obronnych_ksi%C4%99stwa_biskup%C3%B3w_wroc%C5%82awskich, dostęp: 2 lutego 2015). Innym przykładem są choćby badania zamku w Hży: M. Kędziński i in., *Metody teledetekcyjne i fotogrametryczne w ochronie, konserwacji i inwentaryzacji zamków w ruinie*, [w:] *Zamki w ruinie — zasady postępowania konserwatorskiego*, red. B. Szmygin, P. Molski, Warszawa—Lublin 2012, s. 139–146; tychże, *Dokumentacja i modelowanie 3D ruin zamku w Hży*, tamże, s. 147–158.

²³ L. Gawrysiak, J. Reder, *Zastosowanie GIS do opracowania bazy danych archeologicznych i analiz sieci osadniczych na przykładzie dorzecza Wolicy (Wyżyna Lubelska)*, [w:] *Digitalizacja dziedzictwa archeologicznego...*, s. 132–142.

Nie można uniknąć asocjacyjnego oddziaływania mapy. Trzeba się jednak starać, aby mapa nie stała się nieuprawomocnionym dowodem naszych hipotez. Jeszcze raz odwołam się do słów Karola Modzelewskiego: „Sama mapa nie mówi nic. Mówi badacz, a to co mówi, zależy od przyjętego przed interpretacją mapy i niezależnie od niej założenia”²⁴.

Nowe możliwości badawcze wymagają przedyskutowania szans i zagrożeń, jakie ze sobą niosą, o ile nawet nie wypracowania nowej metodologii. Niestety próby, jakie obecnie śledzić można w literaturze przedmiotu, nie napawają nadzieją na szybkie dostrzeżenie problemu przez szersze rzesze archeologów. Dyskusja dryfuje bowiem, parafrazując, od fenomenologii do heidegerowskiego egzystencjalizmu, zawadzając o zwrot ikoniczny w stronę inżynierskiej analizy przydatności kolejnych programów komputerowych. Nagromadzenie obcych (czytaj angielskich) odpowiedników słów polskich dodatkowo zniechęca potencjalnego czytelnika, czego świadkiem jestem w czasie prowadzenia zajęć ze studentami²⁵.

Ciekawą próbę zarysowania nowych zjawisk w archeologii przedstawił ostatnio Rafał Zapłata. Jest to jeden z nielicznych głosów prezentujących omawiane problemy z pewnego dystansu. Chciałabym się odnieść do jednej z uwag zaprezentowanych w tym tekście: „[...] skonstatujmy, iż wizualny typ kultury wymaga odejścia od tradycyjnych dyskursywnych form przedstawiania rzeczywistości na rzecz obrazowych oraz rodzi konieczność odpowiedniego ustosunkowania się do nowych mediów i towarzyszącej im ekspansji mediów wizualnych”²⁶. Powracamy tutaj do kłopotów humanisty z mapą. Obraz obrazem, ale w nauce, a zwłaszcza w humanistyce, nadal porozumiewamy się słowami, myślimy również słowami, stąd nie unikniemy dalszej dyskusji na temat dopuszczalnych interpretacji stworzonych przez nas wizualizacji.

Adres Autorki:

Prof. nadz. dr hab. Anna Marciniak-Kajzer
Instytut Archeologii
Uniwersytetu Łódzkiego
ul. Uniwersytecka 3
90-137 Łódź
lkajzer@uni.lodz.pl

THE MAP IN ARCHAEOLOGICAL STUDIES — AN ILLUSTRATION OR AN ARGUMENT?

The major question discussed in this article is whether the map on which archaeological data are marked can be considered as an argument in proving theses in the field of social history. The author refers to the work of the medievalist Karol Modzelewski, *Metody kartograficzne wobec spornych problemów historii społecznej wcześniejszego średniowiecza* [Applying Cartographic Methods to Controversial Problems of the Social History of the Early Middle

²⁴ K. Modzelewski, *Metody kartograficzne...*, s. 410.

²⁵ Najwięcej prac dotyczących interesującego nas tematu opublikowano w wydawnictwach zbiorowych: *Metody geoinformacyjne w badaniach archeologicznych*, red. J. Jasiewicz i in., Środowisko i Kultura, t. 9, Poznań 2011; *Digitalizacja dziedzictwa archeologicznego...*

²⁶ R. Zapłata, *Między teorią a praktyką — informacja przestrzenna w modelach przeszłości*, [w:] *Metody geoinformacyjne...*, s. 103–105.

Ages]. The article analyzes differences between the humanistic (i.e. subjective in the selection of facts) content of maps created by archaeologists/historians and independent cartographic data. It is concluded that the arguments of the humanities do not become axioms when they are marked on a map. Another topic of reflection is the problem of the associative interaction of the map. The author suggests that maps should primarily be used to generate new questions. In regard to this it is important that the imagination of researchers is not limited by available computer programs used to create maps.